Nr . 128. We Lwowie, Środa dnia 4. Czerwca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 3 czerwca.

Na końcu ubiegłej sesji parlamentarnej, kiedy zastanawiano się nad oznaczeniem terminu zwołania Sejmu krajowego, wyraziliśmy zapatrywanie, że tylko w takim razie należałoby zwołać Sejm w czerwcu, jeżeli sesja ta będzie tylko dokończeniem zeszłorocznej. Jeżeliby jednak miała się zarazem odbyć zwykła sesja za rok 1884, to na ten wypadek sprzeciwialiśmy się zwołaniu reprezentacji krajowej w miesiącach letnich, przewidując, że najdalej za trzy tygodnie musiałoby nastąpić zamknięcie sesji dla braku kompletu, jak to się już przed kilkoma laty wydarzyło. Posłowie nasi kierowali się widocznie temi samemi zapatrywaniami, skoro objawili wobec rządu życzenie, aby Sejm zwołany został w czerwcu li dla dokończenia sesji zeszłorocznej. Hr. T a a f f e oświadczył na to p. G r o c h o l s k i e m u i marszałkowi krajowemu dr. Z y b l i k i e w i c z o w i, że żądaniu temu chętnie zadosyć uczyni i zaproponował dzień 16. czerwca, na co się posłowie nasi zgodzili. Donieśliśmy podówczas natychmiast, że Sejm zbierze się stanowczo w połowie czerwca. Tak stały rzeczy przy odroczeniu zeszłorocznej sesji parlamentarnej.

Gdy jednak dr. S m o l k a powrócił do Lwowa, podniesiono w Wydziale krajowym kwestję kosztów podwójnego zwołania Sejmu i obliczono, że różnica ta będzie wynosić około 20.000 złr. Z tego powodu postanowiono udać się do rządu z prośbą, aby nie zwoływał Sejmu w czerwcu, lecz dopiero w wrześniu, a to tak dla dokończenia sesji zeszłorocznej, jak i dla odbycia tegorocznej. W tej myśli wystósował dr. Smolka przed paru dniami list do hr. Taaffego, o którego treści podaliśmy już wiadomość. W piśmie tem nadmienił dr. Smolka, że do prośby jego przyłącza się marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz i pan Grocholski, który nie mógłby przybyć na Sejm dnia 16. czerwca.

Ponieważ hr. Taaffe w chwili odebrania listu dra Smolki nie przedłożył był jeszcze cesarzowi wniosku zwołania Sejmu na dzień 16. czerwca, więc przychylił się do żądania prezydenta Izby poselskiej i odpowiedział, że zgadza się na zwołanie Sejmu w jesieni.

P. marszałek udał się wczoraj do Wiednia, lecz podróż jego ma jedynie na celu ustanowienie terminu sesji jesiennej wspólnie z p. namiestnikiem, który dziś przybywa tam również z Karlsbadu; zaś o zwołaniu Sejmu w czerwcu już ani mowy być nie może.

Przy tej sposobności nie możemy się powstrzymać od uwagi, że skoro rząd zgodził się na dokończenie w czerwcu sesji tegorocznej, to przewódcy nasi nie powinni byli temu się sprzeciwiać, choćby tylko dlatego, że w roku ubiegłym tak wielkie czyniono starania, aby Sejm był odroczony, a nie zamknięty. Dziś przedstawiono rządowi ówczesne żądanie posłów jako mrzonkę, która żadnej nie miała podstawy.

Koszta podwójnego zwołania Sejmu nie odgrywają żadnej roli wobec zyskanego raz precedensu, który teraz został zniweczony. Przebieg całej tej sprawy będzie w danym razie przemawiać raczej przeciw, jak za odroczeniem Sejmu.

Dnia 25. maja składał ks. dr. K o p y c i ń s k i poseł na Sejm krajowy, sprawozdanie z ubiegłej kadencji sejmowej swoim wyborcom okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Tarnów-Tuchów. Zebrało się według *Unii* 180 włościan świątecznie przybranych, i to z najdalszych nawet krańców tegoż okręgu.

Posiedzenie, któremu przewodniczył ks. Żegota G ó r s k i, proboszcz z Szynwałdu, trwało od godz. 4. do 6½ wieczorem i było przeplatane interpelacjami i głosami włościan o ważnych kwestjach krajowych. Obecni byli nadto pp. Ryszard Z a w a d z k i, prezes sądu obw. i poseł na sejm krajowy, Jan O s t r o w s k i, niektórzy nauczyciele z powiatu Tarnowskiego i kilka osób z inteligencji miejskiej.

Szanowny poseł rozpoczynając swe sprawozdanie skreślił zapatrywania całego kraju po wyborach zeszłego roku dokonanych, tj. owe nadzieje, jakie kraj przywiązywał do tej nowej reprezentacji, w skład której weszło młode pokolenie ze świeżymi pierwiastkami i siłami, a zarazem obawy tych, którzy widząc tylu nowych ludzi, lękali się, by ci w tak zmienionym Sejmie nie zniweczyli zaufania cesarza do kraju, nie osłabili więc wpływu Polaków na rządy monarchii, a którzy z tego powodu życzyli sobie, aby Sejm jak najspieszniej został odroczony. Zaznaczył zarazem ks. Kopyciński, iż obawy te były płonne, albowiem Sejm nie okazał żadnej słabej strony i nie było w nim czuć braku praktyki i wprawy, taktu i pomysłów, a młodzi skorsi byli do robienia niż do mówienia, a wreszcie dla tego, że kierunek polityczny w Sejmie nie został zmieniony, a wybitnemi jego cechami były: trzymanie się wiary katolickiej, przywiązanie do tronu, popieranie rządu i praca sumienna. Że zaś twierdzenie to jest prawdziwe, powołał się szan. poseł na owo dobrodziejstwo, jakie Sejm uzyskał po raz pierwszy, tj. iż nie został zamknięty, lecz odroczony. Dalej wykazał, że poprzednie Sejmy były jedynie z winy centralistów mniej płodne, gdyż sfery rządowe paraliżowały działalność Sejmów tem, iż mało im zostawiano czasu do pracy, dla tego nie mogły rozpoczynać większych reform, by ich nie traktować dorywczo i pobieżnie. Podniósł zarazem życzliwość obecnego rządu, który uczynił wyłom w centralistycznej metodzie i użyczył Sejmowi więcej czasu, czego domagają się już same ustawy konstytucyjne, nadające Sejmom równorzędne stanowisko z Radą państwa.

Następnie opowiedział ks. Kopyciński o klubach teraźniejszego Sejmu, omawiając cele klubu autonomistów, czyli unii, pod przewodnictwem pp. Grocholskiego i Alfreda Potockiego, i klubu centrum, który postawił sobie zasadę stopniowego polepszenia losu kraju naszego. Na zapytanie, do jakiego klubu należy, odpowiedział, iż do klubu centrum, którego zasady więcej przypadały do jego zapatrywań i przekonania od zasad klubu autonomistów, kierującego się początkowo myślą odporu i hamowania działalności klubu centrum. Odczytawszy zasady, na jakich się związali posłowie w klub centrum, którego on jest sekretarzem, wypowiedział, iż klub ów był jedną z najpiękniejszych stron Sejmu, powołując się na *Czas*, organ klubu autonomistów, który w nrze 242 z 24. października 1883 roku pisał: „Widzimy w tak zwanym klubie centrum tylu ludzi niepospolitych, to znów sympatycznych, tyle zapału, dobrych chęci, tak uczciwe i roztropne dotąd postępowanie, taką szczerą chęć do pracy i tyle już użytecznej pracy, że nietylko z uznaniem, ale z pociechą witamy powstanie tego odcienia zachowawczego, tego klubu, z którego już podczas tej sesji wyszło wiele dobrych a nawet doniosłych wniosków, że przytoczymy tylko wnioski Pilata i Langiego, przedewszystkiem sprawę reformy sądownictwa, tak świetnie podniesioną przez p. Madejskiego. Inicjatywa centrum, trzymana w granicach, których dotąd nie przekroczyła, może tu stać się nader pożyteczną, a będzie zawsze pożądaną i odegrać może znamienitą rolę w parlamentarnej grze naszego Sejmu."

Skreśliwszy w ten sposób obraz składu Sejmu i prac jego, omówił dalej wnioski stawiane podczas ubiegłej kadencji.

Następnie przeszedł sz. poseł do sprawy szkolnej. Podniósł przedewszystkiem, że Rada szkolna krajowa zreorganizowała dotychczas 2453 szkół dawnych, a założyła w całem dziesięcioleciu zaledwo 226 nowych. Ponieważ zachodziły wątpliwości, czy Rada z należytym pośpiechem nadal zakładać będzie nowe szkoły, których w Galicji brakuje 2413, tak, aby w 10 latach każda gmina posiadała swą szkołę, tj. czy potrafi 250 szkół nowych co roku założyć, uchwalił Sejm, iż art. 12. ustawy szkolnej się znosi, dalej rezolucję do rządu, że reorganizacja ma być wstrzymana na lat 10; aby przystąpiono do zakładania szkół ludowych w gminach, które ich dotąd nie mają; ażeby dla zaoszczędzenia funduszu krajowego zadowalniano się na razie szkołami filialnemi i jak najskromniejszymi budynkami i żeby rozszerzaniu szkół zapobiegano przez zaprowadzenie półdniowej nauki.

W dalszym ciągu wspomniał ks. Kopyciński o ustawie szkolnej, a na zakończenie o pożyczce krajowej i o klubie włościańskim.

Wyborcy przedłożyli ks. Kopycińskiemu podania do Sejmu o zmianę art. 18 ustawy szkolnej w ten sposób, aby pisarstwo gminne wolno było prowadzić nauczycielom.

Po złożeniu sprawozdania uchwalili wyborcy jednogłośnie wotum zaufania swemu posłowi, dziękując mu, że ich zwołał i tak dobrze obznajomił ze sprawami krajowemi.

Doniesienie *Kölnische Ztg.* o rozwiązaniu się klubu zjednoczonej lewicy sprawdza się mimo zaprzeczeń organów tego stronnictwa. Liberalni posłowie niemieccy głoszą już otwarcie, że za ponownem zebraniem się Rady państwa klub ten nie będzie już istnieć w swej dotychczasowej postaci i podzieli się na klub niemiecki i lewicę. Zdaje się nawet, że w lecie odbędzie się zebranie zjednoczonej lewicy, która uchwali rozwiązanie klubu.

Mimo uchwalonej tajemnicy dochodzą zresztą do publicznej wiadomości niektóre szczegóły z ostatnich posiedzeń klubu zjednoczonej lewicy, które potwierdzają również doniesienie *Köln. Ztg.* W ostatnich obradach ujawniła się tendencja złożenia kierownictwa partji w ręce zkrajnych narodowców, którzy wystąpią w tej roli po raz pierwszy przy nowych wyborach do Sejmów. Tymczasem będzie się powoli odbywać proces rozkładowy, a na gruzach powstanie „klub niemiecki."

Pomiędzy Niemcami austrjackimi widoczne są trzy kierunki. Jedni, z Plenerem na czele, domagają się polityki abstynencyjnej i dążności niemiecko-narodowej; drudzy pod wodzą Chlumeckyego chcą pozostać w Radzie państwa, zgadzają się jednak na dążność narodową; trzecia grupa, do której należą Tomaszczuk, Beer i inni, waha się pomiędzy dwiema pierwszemi partjami

Można więc dziś twierdzić na pewne, że zjednoczona lewica rozbiła się zupełnie, mimo że rozwiązanie klubu nie jest formalnie uchwalonem

Zbliżenie się centralistów do Schönerera i jego zwolenników napotka jednak na pewne trudności, z powodu antysemickich dążności stronnictwa.

Korespondencje.

Zadar 31. maja.

(Stosunki polityczne w Dalmacji. — Rybacy i rybołostwo na wybrzeżu morza).

O żadnym z krajów monarchji nie rozchodzą się po dziennikach tak sprzeczne, a niezgodne z prawdą wiadomości, jak o odległej zacofanej Dalmacji. Ile n. p razy reformowano już po dziennikach tutejsze władze polityczne, ile razy nawet namiestnikowi fmp. br. Jovanoviczowi dymisję dawano, trudno tego naliczyć. Tymczasem namiestnik ani myślał, ani myśli odchodzić, jak nie pragnie otaczających go referentów, których w większej części sam sobie wybrał, dymisjonować. Zapewnić jednak mogę, że stosunki p o w o l n e j z m i a n i e nieco u l e g n ą, gdyż tego domaga się nie już sprawiedliwość, aby dla przeszło 90% wynoszącej ludności serbsko-kroackiej coś zrobić, ale naturalny interes rządu. Wiadomo bowiem, że prawie wszystkie wyższe posady zajęte tu są obecnie urzędnikami nie znającymi należycie języka tej ludności; jedni z nich mówią tylko po niemiecku, inni też i po włosku, przybysze zaś wyuczają się raczej włoskiego dotąd, niż serbsko-kroackiego języka.

Licznym skargom dopiero teraz udało się częściowe znaleść uwzględnienie, gdyż dano tym panom świeżo do zrozumienia, że bez znajomości języka krajowego awansu nie ma.

Gdy się ostatnimi czasy kilka posad otworzyło, znaleźli się i kandydaci z podaniami w języku kroackim wystylizowanemi. Br. Jovanovicz poddał ich jednak egzaminowi i o k a z a ł o s i ę, ż e p r a w i e a n i s ł o w a t e g o j ę z y k a n i e z n a l i. (Czy coś podobnego u nas się niegdyś nie działo? wszak i dziś u n a s znajomość języka „słowiańskiego" dla wyższej posady wystarcza). Panowie ci zblamowawszy się więc należycie, rozprószyli się po prowincji, uczyć się języka.

Jest to więc zdobycz nowego kierunku, w którym i Włosi widzą, że niepodobna im tutaj zadowalać się samą włoszczyzną.

Dziwić się tylko należy, że pp. liberali wiedeńscy, którzy chcą uchodzić za filar państwa, kokietują i tutaj (podobnie jak w Galicji) z tutejszymi irredentystami, którym bardzo mało na państwie austrjackiem zależy. Tych 20.000 Włochów, potomków nasłanych urzędników rzeczypospolitej weneckiej i jej pionierów, nie tają się i teraz zaliczać do odłamku państwa włoskiego i to nietylko siebie samych—ale kraj cały, który włoskim zowią. W dziennikach włoskich z dni ostatnich żywa była dyskusja o tej przynależności Dalmacji i jej mieszkańców, głównie z okazji scysji Spolatyńskiej, gdzie niedawno sąd przysięgłych uwolnił byłego policjanta za zabicie rybaka z Chioggi.

Całe pobrzeże Dalmatyńskie jest stale licznie odwidzane przez tych nieustraszonych rybaków z pod Wenecji, którzy jako biegli, wprawni i nieprzebierający w środkach czynią jakąkolwiek konkurencję tutejszokrajowcom prawie niepodobną.

Chioggioci bowiem łowią ryby w ten sposób, że dwie łodzie ich wśród wichru lub burzy o kilka mil morskich od w y b r z e ż a d a l m a t y ń s k i e g o równolegle płynąc ciągną na linach po dnie morza stożkowate sieci za sobą, w których nawet narybek wszelki oczywiście pozostaje. Łodzie te dają się z wierzchu szczelnie zamykać i w nich to ci nieustraszeni mieszkańcy morza spędzają często dnie i noce, wichrem w nieskończoność pędzeni. Połów swój zbywają prawie wyłącznie na pobrzeżu Dalmacji i wszędzie tu ich łodzi z oryginalnemi dziwnie pomalowanemi żaglami pełno. W skutek takiego niezwykłego wyniszczania ryb widział się rząd austrjacki tem bardziej do kroków zaradczych zmuszony, ile że tubylcy do przepisów rybołowczych się stosując, niezwykle są rozgoryczeni z powodu utraty tego prawie jedynego zarobku na wybrzeżu morskiem.

Wydane zarządzenia rządu austrjackiego w celu ochrony narybku wywołały liczne protesta Włochów i rządu włoskiego, które były na odbytej świeżo konferencji w Gorycji przedmiotem obrad.

Dotąd jeszcze na pewne nie wiadomo, o ile sposób łowienia ryb przez Chioggiotów będzie dozwolonym, a o ile nadal wzbronionym. Ogólnem jednak jest zdanie, iż rząd coś uczynić powinien, by podnieść rybołowstwo i tutejszych rybaków ochronić.

Zjazd historyczno-literacki imienia Jana Kochanowskiego w Krakowie.

Ostatnie posiedzenie zjazdu poświęcone było najprzód referatowi prof. T a r n o w s k i e g o „o stanie obecnym historji literatury polskiej i jej potrzebach". Prelegent poruszył bardzo ważne sprawy, mianowicie wskazanie metody badania dziejów literatury polskiej, tudzież kwestję systematycznego jej nauczania w gimnazjach, i wreszcie domagał się utworzenia katedr literatury powszechnej przy uniwersytetach.

Bardzo obszernie przemawiali na ten temat prof. S m o l k a, B o b r z y ń s k i i p. J a r o c h o w s k i. Dwa głównie kierunki zaznaczyły się w tej retorycznej walce; jedni kładli nacisk na monograficzny sposób stworzenia całokształtu dziejów literatury, tj. za pomocą szeregu biografij i szczegółowych opracowań pojedynczych pisarzy, inni nie spuszczając z oka powyższego systematu, przenosili punkt ciężkości na utworzenie obrazu całości, z pominięciem mniej ważnych szczegółów. Oba zapatrywania były popierane równie wymownemi argumentami. Co do nauki literatury polskiej w szkołach, to jedni, jak prof. L e w i c k i, sądzili, że sprawa ta nie należy do zakresu zjazdu, inni, jak prof. H a b u r a, a zwłaszcza prof. P i e n i ą ż e k, domagali się przeciwnie, żeby zjazd wyraził stanowcze życzenie zaprowadzenia systematycznej nauki literatury w szkołach średnich.

Nastąpiło sprawozdanie dr. W i s ł o c k i e g o „o podjęciu wydawnictwa Biblioteki pisarzów polskich;" wszakże z braku czasu prelegent zaledwie zdołał pracę swoją odczytać i odpowiedzieć dwom mowcom, właścicielom księgarń: pp. Bartoszewiczowi i Gubrynowiczowi, którzy niezbyt gorąco przyjęli wnioski w jego referacie zawarte.

Na tem zjazd zakończył swoje obrady.

Przewodniczący p. Kazimierz J a r o c h o w s k i zamknął obrady krótką i serdeczną przemową, w której podziękował inicjatorom zjazdu, przedstawił jego znaczenie i pożytek, wyraził życzenie częstszego urządzania podobnych zgromadzeń i zakończył dziękując miejscowym członkom za gościnność i upewniając ich, że hasło wydane z pod Wawelu nigdy nie zostanie bez oddźwięku w innych dzielnicach Polski, ale znajdzie wszystkich gotowych do dalszej wspólnej pracy i nauki.

Prezes akademii dr. M a j e r podziękował nawzajem przyjezdnym członkom zjazdu za ich chętny i gorliwy współudział, i podniósł wysoki pożytek, jaki z prac zjazdu dla literatury i historji naszej wypłynąć musi.

Zgromadzenie nader liczne rozeszło się w usposobieniu ożywionem.

---

2)

KOLEKCJA FACETÓW.

SZKICE Z MIASTA.

Przez

AUTORA „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA."

(Ciąg dalszy.)

— A któż to agitował przy wyborach, kto biegał jak kot zagorzały, żeby go wybrano — wtrąca jeden.

— No ja, przyznaję się, ale ta sama ręka, która go wzniosła, potrafi go strącić... Wierzcie mi panowie, co ja powiem, to święcie się stanie; mamy już innego kandydata. Niech tylko złoży mandat, a on się przekona, co to jest zadzierać z nami...

Nie mogłem uważać co dalej prawił i jak żartowano z jego wszechpotęgi wyborczej w mieście, bo właśnie wszedł kanonik, na którego czekałem i usunęliśmy się do drugiego pokoju.

— Zmiłuj się — mówię do niego, wskazując na oratora wywijającego ręką w tamtym pokoju — kto to taki?

Ksiądz wysadził głowę za drzwi, oczy przymrużył i powiada ciszej:

— Eh, to taki *facet polityczny*, znany agitator, nauczyciel czy pomocnik nauczyciela z którejś szkółki ludowej.

— A dlaczegoż on się tak rozrzuca?

— Ba, któż mu zabroni? Polityków tego rodzaju mamy tu dosyć, a ten jest wszędzie, gdzie go nawet nie posiejesz... taki duch teraz...

We dwie godziny potem wstępuję do księgarni, gdzie wypada mi załatwić interes rachunkowy. Właśnie w tej chwili właściciel sam jest zajęty dość ożywioną rozmową z pewnym młodzieńcem o słabym jeszcze zaroście na twarzy, nadzwyczaj ruchliwym i w giestach energicznym. Czarne jego oczy rzucają blask fosforyczny przed siebie, gdy ręce miętoszą spory zeszyt papieru, który co chwila to zwija, to rozkłada, pokazując palcem pewne ustępy. Mówią ciszej. Księgarz, jak zwykle, z dyplomatycznym spokojem, on zaś bez ceremonji daje folgę swej burzliwości. Założę się, że to autor, traktujący o sprzedaż rękopismu i to autor początkujący, który nie może znieść braku uznania dla swej pracy. Jakoż nie omylił em się, bo za chwilę wybucha szarpiąc nerwowo słabe jeszcze wąsięta:

— Ja wiem kto panu odradził!... To ten — dodaje ciszej, wymieniając nazwisko, którego nie dosłyszałem.

— Daję słowo...

— Już niech się pan nie wymawia. On tylko mógł panu zganić...

— Daję słowo, że nie, tylko widzi pan łaskawy, z zasady nie wydajemy rzeczy autorów, nie mających ustalonego imienia.

— A kto panu powiedział, że ja nie mam! Proszę pana „Kolebka rodzinna" drukowała moje „Baby przed bramą", drukowała „Domicylkę", a wszystkie pisma humorystyczne zasilają się mojemi wierszami.

— „Kolebka rodzinna" upadła — mówi księgarz — zresztą..

— Wskrzesimy ją, bądź pan spokojny. Wszystko już gotowe, „Kolebka" wstanie, redakcja już jest...

— No, ale to? — przerywa księgarz, robiąc ruch palcami, jak się pieniądze liczą.

— I to będzie; kaucja pewna, a co do nakładu, znaleźli się i tacy... Zresztą pan zobaczy i spodziewam się poczuje naszą „Kolebkę", a tymczasem ja tego blagiera literackiego, tego osła, wożącego piasek krytyczny, nauczę, aby siedział cicho.

— Mówię panu, że nie wie o tem.

— Na co się zdało zapieranie, ja wiem, że to mój nieprzyjaciel.., Krytyk... taki on krytyk i znawca, jak ja biskup... Ale go też zerżnę, mój ty Boże, że będzie on mi się wił, jak wąż! — I przy tych słowach szanowny mowca zrobił gest ręką, jakby kogoś batożkiem podcinał, a potem znów świdrując palcem ku podłodze, chciał pokazać, jak on to wić się będzie.

— Ej, kochany panie — rzecze księgarz, biorąc go poufale za oba ramiona. — Za wysoko stoi, żeby artykuły pana mogły nim zachwiać.. Zresztą kto tu panu taką rzecz wydrukuje...

— O ja wiem! Stowarzyszenie wzajemnej adoracji nie dopuści, ale niechno wstanie „Kolebka."

— Długo czekać..

— A Warszawa co? Nie bój się pan, mam ja swoje uznanie i drogi, któremi trafię do publiczności. Na nic mu się nie zda trąba krakowska; pozdzieramy mitry i z tamtejszej chwały, przekłujemy pęcherze uprzywilejowanych powag... Ja znam tę sławę: tandeta, frazesy, łatanina, brak twórczości...

Przyznam się, że stojąc przy kantorze księgarskim, zajęty niby przeglądaniem nowości, czułem, jak po plecach zimno mi idzie wobec tej dwudziestoletniej potęgi literackiej; to ci werwa... Dlatego też skoro nabity piorunami koryfeusz wybiegł ze sklepu, trzasnąwszy drzwiami, ja do księgarza:

— Panie kochany, kto to?

— Nie zna go pan?

— Nie znam.

— To... to — mówi krzywiąc się księgarz — taki sobie f a c e t l i t e r a c k i... Przyniósł mi jakąś ramotę czy nowelkę i gwałtem żeby wydrukować z portretem jego i facsymilem i jeszcze płacić.

— Zkądże ta pretensja; dość i ja czytam i dla tego ciekawy jestem nazwiska wielkiego literata, jakże się nazywa?

— Karczoch.

— Co za Karczoch?

— Taki sobie Karczoch, student, czy też exstudent uniwersytetu, satyryk, recenzent artystyczny, nowelista, korespondent, poeta, dramaturg, ot wszystko, a jednem słowem, narzucający się facet.

Przyznaję, iż wychodząc z księgarni, byłem nieco zirytowany.

Co to się dzieje tutaj, myślę, gdzież tedy są ludzie nauki, ludzie poważni. Kogo zobaczę więcej ruchliwego i wysuwającego się naprzód, powiadają mi f a c e t. Biegnę tedy po Wałach Hetmańskich i nie chcę już patrzeć na ludzi, w przekonaniu, że to wszystko także sami faceci, gdy nagle chwyta mię ktoś pod rękę:

— A gdzie taki zamyślony? — mówi dawny mój przyjaciel, sędzia trybunału.

Spojrzałem na niego i oprzytomniałem, lecz że u mnie zawsze co w sercu to i na języku, więc bez żadnych ceremonij mówię:

— Zlituj się, co tu u was się dzieje. Od dwudziestu czterech godzin jak jestem we Lwowie, spotykam na każdym kroku samych facetów, wystaw sobie dotąd pięciu...

— Pst — przerywa mi, trącając łokciem — pokażę ci zaraz szóstego...

Jakoż, ledwie że zdołałem powstrzymać się z dalszym wybuchem, aż tu zbliża się ku nam mała niepoczesna figurka z twarzą zarośniętą pod same oczy. Całe ubranie wisi na nim jakby na wyrost było robione, a swoją drogą po koniec butów zaplamione, jednem słowem coś w rodzaju djaczka cerkiewnego z Bukowiny albo nowoczesnego pasiecznika.

— Pan sędzia dobrodziej będzie na jutrzejszem posiedzeniu?

— Wątpię, pan wiesz, że ja nie mam zbyt wiele czasu — odpowiada przyjaciel.

— Warto i trzeba koniecznie być. Stowarzyszenie ma wielką przyszłość dla rozwoju pracy organicznej w kraju naszym; już 82 członków jest zapisanych, ale to w samym Lwowie na setkach się nie skończy.

Licho mi nadało wtrącić się do rozmowy i zapytać co to za Stowarzyszenie, albowiem okoliczność ta spowodowała rekomendację pana Alojzego Roberta dwóch imion Kogucińskiego, następnie zaś potok monotonnej jakby wyuczonej wymowy, który w usypiający sposób oblewał mię letnią wodą.

— Towarzystwo nasze założone w myśl ustawy, (której datę i Ner. Dziennika ustaw państwowych wymienił.) nosić będzie nazwę „Towarzystwa wzajemnej pośredniej pomocy". Cel jego...

— Za pozwoleniem — przerywam — co to znaczy pośredniej pomocy?

— Widzi pan dobrodziej, udzielanej nie wprost, ale za pośrednictwem innych czynników, mówiąc nawiasem delikatniejszej natury.

— A na cóż ta pomoc i dla kogo?

— Ma się rozumieć dla członków czynnych, bo będą i wspierający, honorowi protektorowie; a co się tyczy pomocy samej, to trudno mi ją szanownemu panu pozytywnie zdefiniować. Ale główna rzecz — mówi ciszej nachylając się do mnie — że idzie tu o podniesienie ducha, który przyzna pan dobrodziej okropnie u nas upada od niejakiego czasu. Stowarzyszenie dzieli się na kółka, a kółko zgromadza się raz na tydzień dla wzajemnego zbliżenia się członków, wysłuchania odczytów, a szczególniej nabycia wprawy w deklamacji. Na deklamację kładziemy główny nacisk, bo pan dobrodziej nie zaprzeczysz, że nic tak nie podnosi jak deklamacja, którą niestety dzisiejsze pokolenie kompletnie zaniedbało.

— Więc to będzie rodzaj bractwa w celach idealnych?

— Nie zupełnie. Kółko udzielać będzie rad, wskazówek w sprawach rozwoju swojskiego przemysłu i handlu, będzie wydawać pismo, udzielać subwencji dla członków, a wreszcie zapewni członkom emeryturę.

— Za co i z jakich funduszów? — pytam przypatrując się bliżej mojemu Kogucińskiemu, czy też on rzeczywiście nie ma w mózgu jakiego kogucika.

— O fundusze mniejsza, znajdą się; przedstawienia amatorskie, festyny, odczyty, składki członków i pewne arcynowe źródło mojego pomy-

Sprawy zagraniczne.

Londyn 31. maja. Zachodnia strona Londynu była dziś widownią trzech wybuchów dynamitowych. Pierwszy był urządzony w Scotland-Yard, w skutek czego został uszkodzony jeden dom gościnny i część zabudowania rządowego. Raniony jeden policjant. Drugi i trzeci zamach dynamitowy wydarzył się na St. James Square pod domem Junior-Carlton-klubu, gdzie nagromadzono taką ilość materjałów eksplodujących, że ofiarą tychże padły fasada wspomnionego domu i wszystkie okna w sąsiedztwie. Czwarty zamach był w pobliżu Adair-House. Policja zabrała tam pakę z dynamitem, zaopatrzoną lontem. O 8. godzinie wieczorem detonacje dynamitowe wstrząsnęły całą częścią miasta przy Pall Mall James Street i James Square. Fiaker, stojący naprzeciw Junior-Carlton-klubu, widział człowieka, zginającego się pod arkadami zabudowania i uchodzącego spiesznie po pewnej chwili. W chwili po tem nastąpiła pierwsza eksplozja; druga wydarła bruk i zgruchotała szyby. Nie upłynęła minuta czasu, kiedy dał się słyszeć trzeci wybuch, który pogrążył całą dzielnicę w nieopisanym strachu. Lampy gazowe zgasły, a wśród pękania szyb, krzyku kobiet i dzieci powstało okropne zamięszanie. Pomoc przybywała dość szybko, a po upływie godziny czasu odprowadzono już do szpitalów osoby ranne i skontuzjowane. Łańcuch policjantów zamknął wszystkie wejścia do Scotland-Yard, gdzie właśnie był przygotowany czwarty zamach, a mianowicie w retiradzie osobno stojącego domu. Eksplozja w tem miejscu wyrwała żelazną ścianę, która przedzielała retiradę od reszty ubikacyj, aż do wysokości pierwszego piętra; uszkodziła sąsiedni dom gościnny a odłamy żelaza i muru raniły kilka osób, w liczbie tychże jednego policjanta. W jednym zakątku Scotland-Yardu, obok pomnika Nelsona, strzegą organa policyjne około 17 pakietów z niebezpiecznemi materjałami wybuchowemi. Brunatna jakaś masa, owinięta niedbale papierem, była zaopatrzona lontem, który dziwnym sposobem nie zajął się w chwili danej. Władze rządowe są tego zdania, że materjał eksplodujący jest fabrykatem amerykańskim. Pomimo energicznych poszukiwań nie zaaresztowano dotąd nikogo.

KRONIKA

Lwów dnia 3. czerwca.

Wiadomości osobiste. Ks. Michał Siengalewicz, kanonik metropolji lwow., instalował się w niedzielę w katedrze św. Jura jako „senator czyli przewodniczący domu pontyfikalnego." Po nabożeństwie odbyła się uczta na 30 osób. — W niedzielę (1. bm.) rano przejeżdżał przez Lwów pospiesznym pociągiem z Krakowa, p. Włodzimierz Spasowicz, i udał się wraz z p. Józefem Rogoszem do majętności swojej w pobliżu Kijowa. — Ślub Jana Styki, artysty-malarza, z p. Marją Ochrymowiczówną, odbył się dziś o godz. 8mej rano w kościele OO. Jezuitów. Młodej parze pobłogosławił ks. Kamiński. — Ks. Leopold Olcyngier, prałat i kanonik hon. kapituły przemyskiej, znany powszechnie z cnót obywatelskich i nieskazitelnego charakteru proboszcz w Tyczynie, zmarł 30. maja w 80 roku życia. Śp. Olcyngier był obywatelem honorowym m. Rzeszowa, a opieka jego nad ubogimi nie ograniczała się tylko na Tyczynie, a sięgała daleko w okolicy. Był to wzorowy kapłan, a błoga działalność jego w parafji oddziałała nader zbawiennie na lud wiejski. Pogrzeb odbył się dziś o godz. 10ej przed południem w Tyczynie. — Panna Anna Konopacka celem dalszych studjów muzycznych u Liszta, udała się w tych dniach na lato do Wajmaru. — Przybyli do Krakowa dla zwiedzenia pamiątek sławny germanista Weinhold, znany historyk Alfred Dove i dr. Lichtenstein, jeden z gorących wielbicieli Matejki. — W uniwersytecie czerniowieckim otrzymał p. Dawid Szwarzwald stopień doktora praw. — Znakomity artysta warszawski Żółkowski wyzdrowiał już i wraca w bm. na scenę. — Przedstawicielami warszawskiego Towarzystwa lekarskiego na IV. zjeździe lekarzy i przyrodników w Poznaniu są: pp. Benni, Brzeziński i Reichman. — Szymon Zembrzuski, b. oficer b. wojsk polskich, zmarł 29. maja w Warszawie.— Prezydent krajowy na Szlązku mgr. Bacquehem zwidzał w tych dniach górskie gminy powiatu Frydeckiego i Jabłonkowskiego, aby osobiście zbadać ich stosunki miejscowe.

---

słu, o którem jeszcze z wielu a wielu względów muszę zamilczyć. Zresztą pozwolę sobie zaofiarować szanownemu panu statuta nasze, odezwy, instrukcje i regulamina, które pana dobrodzieja dostatecznie o wszystkiem objaśnią, a spodziewam się raczy pan dobrodziej zaszczycić jutrzejsze posiedzenie nasze o godzinie 5-tej w sali ratuszowej.

To powiedziawszy sięgnął do bocznej kieszeni marynarki i wyjął cały plik druków, które położył przedemną, jeszcze nie dogadywał:

— Otóż są depesze z Kukizowa, z Mościsk, z Żabna, z Kozowa, spodziewamy się jeszcze ze Stanisławowa, w których tamtejsza publiczność przystępuje chętnie do naszego Stowarzyszenia. — O panie dobrodzieju, mamy wielkie widoki; cały kraj przyklaśnie naszej pracy. Spać nie można, gdy panu dobrodziejowi słowo honoru, musimy czuwać i być w pogotowiu...

— Odbieram swój wkład przynajmniej pół kilograma i oświadczam przyjąć udział w zebraniu.

— A co? powiada mi sędzia, gdy Koguciński oddalał się, porządkując długi czas jeszcze papiery w bocznej kieszeni — czy to nie czysty facet, he?

— Rzeczywiście, Bóg wie czego on chce.

— On sam nie wie; to jest tak nazywany organizator stowarzyszeń i wszelkich uroczystości publicznych.

— Czy z tego ma co?

— Ale gdzie. Robi wszystko z przekonania, że coś koniecznie robić trzeba, a najczęściej jest narzędziem w ręku innych. Dziś właśnie zdaje mu się, że został zdelegowany, a kto wie, czy jutro na posiedzeniu, nie będzie ofiarą tego ego panowania facetów, ile tego warto się przypatrzeć.

Sędzia z tego com widział i słyszał w ciągu tak krótkiego czasu, wzięła mię ochota przypatrzenia się bliżej owemu panowaniu facetów i oto rezultat moich obserwacyj oddaję dla uciechy czytelników.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod salę gimnastyczną „Sokoła". Przy udziale kilku tysięcy publiczności odbyła się w niedzielę ta ważna w dziejach stowarzyszenia tego uroczystość. Fundamenta przyszłego gmachu i ściany zaledwie podmurowane przyozdobione były herbami Polski, Galicji i miasta Lwowa. Dla publiczności zbudowano trybunę, stanowiącą niejako parter, podczas gdy okna przyległych kamienic przedstawiały pełne widzów loże, a dachy, bo i te były obsadzone widzami, galerje. Pogoda wprawdzie niezupełnie sprzyjała, nie tyle jednakże, ażeby nie wystarczyła pomoc deszczochronów.

O godzinie 12ej w południe pojawili się na miejscu budowy prezydent Izby posłów dr. Smolka, prezydent miasta p. Dąbrowski, wiceprezydent namiestnictwa p. Loebl, radca szkolny p. Zygmunt Sawczyński, członek Wydziału krajowego hr. Badeni, oraz liczne grono profesorów i dyrektorów szkół średnich i ludowych, tudzież p. Jan Dobrzański, prezes Towarzystwa „Sokół".

Nabożeństwo inauguracyjne odprawił ks. kanonik Zabłocki, oraz ks. Wasilewski, proboszcz parafji św. Piotra i Pawła. Po krótkiej przemowie ks. kanonika Z., poświęcono rozpoczętą budowę, a „Lutnia" odśpiewała chórem pieśń zastosowaną do okoliczności.

Następnie odczytał p. Sanocki, członek wydziału Towarzystwa, dokument pamiątkowy w języku polskim, p. Baranowski zaś, inspektor ludowych szkół lwowskich, tekst jego ruski, zawierający krótką historję Towarzystwa od czasu zawiązania się tegoż. Oto kilka szczegółów z dziejów „Sokoła".

Na inicjatywę p. Jana Dobrzańskiego i dr. Józefa Milbertea i śp. Kornela Hofmana zawiązał się „Sokół" w r. 1867 i mieścił się, jak wiadomo, w tzw. pałacu Frenela, koło ogrodu Miejskiego, i tu na drugiem walnem zgromadzeniu swojem 10. lutego 1867 uchwalił wybudować własną salę, wkładając na wszystkie swe przyszłe wydziały obowiązek składania się z środkami materjalnemi. Wkrótce jednak zabiegi w tym kierunku szły nader uporczywie przez lat 17 i dopiero fundusze krajowe, galic. kasa oszczędności i miasto przez udzielenie gruntu pod budynek umożliwiły wykonanie dawno powziętego zamiaru. Lwowska ochotnicza straż ogniowa jest dzieckiem Towarzystwa gimnastycznego, które oddzieliło się dopiero z czasem od macierzy. „Sokół" liczy obecnie 380 członków i udziela nauki gimnastyki około 900 uczniom szkół średnich; ma filje w Tarnowie, Stanisławowie, Kołomyi i Tarnopolu, i posiada własny organ p. t. „Przewodnik gimnastyczny." Plan budowy sali podał p. Halicki, kierujący budową p. Albin Zagórski wraz z inżynierem p. Kutkowskim.

Po odczytaniu dokumentu fundacyjnego nastąpiła ceremonja uderzenia młotkiem, podczas której przygrywała „Harmonja" potpourri z pieśni polskich i ruskich. Kiedy zaczęto grać „Jeszcze Polska nie zginęła", wszyscy zgromadzeni odkryli głowy. Prawdziwie rozrzewniające wrażenie na wszystkich zrobiło dwóch chłopaczków, jeden z nich wnuk prezesa Towarzystwa, drugi Jędrzej Sierpiński, uczeń szkoły Konarskiego, który przez nikogo wcale nie sprowadzany, przybył na uroczystość dla uderzenia młotkiem o kamień węgielny. Przypominało to historyczne obrazy Matejki, na których w ważnych chwilach dziejowych, w osobie chłopka lub pacholęcia bierze udział w wielkim akcie niejako przyszłość narodu, przyjmując na siebie w ten sposób odpowiedzialność za wierne dochowanie myśli ojców.

Po dokonanej ceremonji zabrał głos p. Jan Dobrzański i w sposób nader odpowiedni i wymowny skreślił ważność ćwiczeń gimnastycznych, przedstawiwszy historycznie przebieg usiłowań w tym kierunku. Sensację między publicznością wywołał szczegół, że inicjatora gimnastyki w Niemczech uwięziono niegdyś jako człowieka szerzącego niebezpieczne dla rządów tendencje i niebezpieczne zawiązującego towarzystwa.

Piękną uroczystość zakończył p. Platon Kostecki odczytaniem następującego wiersza, który rozebrała publiczność na pamiątkę.

Z Bogiem, z Ojczyzną jak ziarno kładziemy,
Dziatwa pokutna, ten kamień węgielny;
Niech pracy naszej świadczy pomnik niemy
U tych, co wzniosą kiedyś chór weselny!

A w tym kamieniu pamiętnik składamy,
Spisany mową i ruską i laszą,
Bo w jednej burzy, w jednej tęczy ramy
Bóg ujął społem całą przyszłość naszą.

Każda tu cegła, tych dwóch ludów praca;
I grosz to wdowi, więc też skromne blaski;
Lecz gmachu tego szczyt duma ozłaca —
Nie ciężą na nim żadne obcych łaski.

Krew nasza czysta, i kość tutaj nasza...
Niech w górę gmach ten i w boki się szerzy,
Niechaj do zdrowia krynicy zaprasza,
I zbroi w dzielność ramiona młodzieży!

Do bojów ducha i do pracy ręcznej
Zaprawiaj, przyszłość wspóltoruj Sokole!
Kiedyś Archanioł zagra sygnał dźwięczny
I dzielnie pomkną Sokolęta w pole!

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się d. 4. i 5. bm., tj. we środę i czwartek. Początek o godz. 6tej. Na porządku dziennym jest między innemi wniosek względem sprzedaży jednej parceli miejskiej na Zofijówce, wymagający do uchwały obecności przynajmniej 50 radnych.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów za miesiąc maj: Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj 7·55, Karol Schmelz rocznie 5, Kukurewicz za bilet na redutę 2, profesor Wajgel z Kołomyi dodatkowo 2. przez *Gazetę Narodową:* dr. Z. M przesłanych mu z Truskawca 25. przez delegata Alfreda Steckiego; Michał Szumlański rocznie 10, przez delegata Giżowskiego: Petrowicz 25, przez delegata Stanisława Komarnickiego: Wincenty Skwarczyński, Klemens Postruski rocznie po 6, Karol Sobota, Stanisław Komarnicki rocznie po 5, Emil hr. Łoś, Fr. Rozwadowski, N. N. po 1. Ogółem wpłynęło 101 złr. 55 ct. W miesiącu maju rozdano 33 weteranom zapomogi miesięcznej w kwocie 329 (jeden otrzymał za 6 miesięcy z góry), zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 85 złr.

Walerjan Podlewski. Dr. Bernard Goldman.

Mianowanie. Docent prywatny, dr. praw i filozofji Lotar Dargun, mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa niemieckiego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanownych wyborców z większych posiadłości okręgu Przemyśl-Jarosław, mam zaszczyt zaprosić na zgromadzenie, w Przemyślu 6. czerwca przed południem odbyć się mające, w celu wysłuchania sprawozdania z moich czynności poselskich w Radzie państwa.

Zygmunt Kozłowski.

Z gmachu teatralnego. Lokatorowie zamieszkający zachodnio-północną połać tego gmachu, żalą się na męki, na jakie narażeni są przez cały tydzień — z jedynym wyjątkiem szabasu — ze strony przekupniów żydowskich, rozłożonych ze swojemi straganami i „towarami" na placu Krakowskim i wykrzykujących w niebogłosy od wczesnego ranka do późnej nocy. Niech więc ten, do kogo to należy — magistrat czy policja — zażegna tę istną plagę; bo choćby osoby o słabych nerwach nie zasługiwały na ten akt kurtuazji, to z pewnością godni są uwzględnienia chorzy i ludzie pracy, zażywający z potrzeby wczesnego spoczynku.

Tatar Rachimow. Niedawno temu doniósł *N. Prołom*, że do zakładu leczniczego w Rudnem koło Lwowa przybył Tatar Gabi Buchim Rachimow, wykształcony *russkij czełowiek*, że otoczył się tam fantastycznym przepychem mistycznego Wschodu i że ten przepych powinien stanowić *great attraction* dla moskalofilów galicyjskich. Podając przed kilkoma dniami z *Prołomu* wzmiankę o tym Rachimowie, pozwoliliśmy sobie zakpić z naiwnej otwartości, z jaką p. Markow wzywał rzeszę swoją do polowania na Naboba tatarskiego Atoli najdosadniej wydrwili apetyt *Prołomu* pp. Łojowski i Dutkiewicz, właściciele zakładu leczniczego w Rudnem. Mamy pod ręką ich sprostowanie. Owoż „Muha Medjar (nie Gabi Buchim) Rachimow" jest zwykłym Tatarem, sprowadzonym do zakładu dla dojenia mleka i robienia zeń kumysu, podobnie jak sprowadza się bojków do dojenia owiec i robienia bryndzy; urzędując w stajni, nie ma on ani czasu ani atłasu do otaczania się owym fantastycznym przepychem mistycznego Wschodu, a tem mniej może stanowić *great attraction* dla Rusinów w guście tej atrakcji, jaką widocznie wywarł na *Prołomie*. Zdaniem właścicieli zakładu zabawny bombast organu russofilskiego przypomina wykrzyknik, który pp. Łojowski i Dudkiewicz gdzieś zasłyszeli: „Ach co za ciemna jasność dniowa tego wieczora!" Zresztą i *N. Prołom* zdobywa się na wykrzyknik. Reporter jego opowiada w 139. nrze, że za 12 centów pojechał koleją do Rudnego (Zimnawoda), że jednak ku niewysłowionej serca boleści nie zastał u Rachimowa spodziewanych rozkoszy mahometańskich.

Na prawosławie przeszło, jak już donosiliśmy, 10 nauczycieli szkół ludowych na Bukowinie. Odstąpili oni od unji, według *Diła*, nie w skutek propagandy schyzmatyckiej, ale w myśl §. 41. noweli szkolnej z 2. maja 1883. Paragraf ten, jak wiadomo, postanawia, że kierujący nauczyciel musi wyznawać wiarę większości uczniów, a na Bukowinie większość ta jest wyznania wschodniego. Przy tej sposobności *Diło* zapytuje, co się stanie z 12 Polakami, którzy na Bukowinie pełnią obowiązki nauczycielskie? Organ ruski może być pewny, że ci Polacy stosownie pokierują swoim losem, aby zachować wiarę swych ojców.

Pociąg spacerowy zawiózł pierwszego dnia Św. Zielonych paręset osób do Zimnejwody, gdzie przed paru tygodniami powstał zakład kumysowy pp. Łojowskiego i ks. Dudkiewicza. Restauracja p. Glińskiego wyszła dość zwycięzko z próby ogniowej. Wczoraj z powodu deszczu zebrało się na dworcu zaledwie 20 osób. Dlatego nie wyprawiono zapowiedzianego pociągu spacerowego.

Wojna domowa między żydami. Z Tarnowa donoszą do *Przegl. Rzesz.:* „Od niepamiętnych czasów wre u nas zjadliwa walka w łonie izraelickiej gminy wyznaniowej. Co do przyczyny tej wojny domowej są zdania podzielone. Jedni twierdzą, że są to zwyczajne zatargi między postępowcami a wstecznikami, drudzy zaś upatrują w ustawicznych tych waśniach walkę o osobiste cele. Ostatnie to twierdzenie nie całkiem zgadza się z prawdą. Pobudki są raczej wynikiem zwyczajnej zjadliwości ludzkiej, na którą składają się przeróżne czynniki religijne i światowe. Ostatniemi czasy doszła zaciętość między walczącymi do szczytu, a gdy gwary i swary domowe, gdy wymyślania i materjalne podkopywania się wzajemne nie doprowadziły do mety, uderzono w dzwon alarmowy u państwowych władz wyższych i proszono je o pomoc, aby zechciały usunąć bezprawne nadużycia i przygniatające podatki, jakie tutejsze przełożeństwo zboru izraelickiego bez wszelkiego zezwolenia władz, na żydowską ludność nakłada i jako kontrybucję ściąga. Petenci proszą o bezzwłoczne zniesienie niesłusznych praw i prerogatyw przywłaszczonych sobie przez tutejsze przełożeństwo zboru izraelickiego, pod dyktaturą p. Herszełe Merza pozostającego, a mianowicie o zniesienie 12 podatków na żydów włożonych, w rocznej kwocie co najmniej 51.600 złr."

Ochronne szczepienie ospy u dzieci przeprowadzane będzie w bieżącym roku przez lekarzy miejskich z urzędu czystą krowianką naturalną w pewnych miejscach zbornych. O dniach i miejscach, gdzie pp. lekarze miejscy szczepić będą, zawiadomią komisarjaty rodziców dzieci w sposób zwykle praktykowany, jako też na zapytanie uczynione. Z mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych wzywa magistrat rodziców, aby dotąd nieszczepione dzieci swoje przedstawiali pp. lekarzom miejskim do szczepienia, a to na wskazanem miejscu zebrania w dzielnicy dotyczącej.

Schwytanie oszusta. W grudniu zr. uwijał się w okolicy Lwowa przeważnie koło Wołkowa, Krotoszyna i Sokolnik, rafinowany rzezimieszek, wyłudzając od księży proboszczów pieniądze na podrobione w tym celu listy z podpisami tychże do sąsiadów o chwilowe pożyczki, przyczem w odsyłaniu tych listów dla lepszego upozorowania używał z powodzeniem parobków dworskich. Następnie wykonał ten oszust także innego rodzaju zbrodnie we Lwowie, gdzie występował pod nazwiskiem Juljana Linderskiego, leśniczego z Raźniowa koło Brodów, przybierając także nazwiska Stanisława Rozwadowskiego, Henryka Linderskiego i Juljana Morzkowskiego. W skutek rozesłanych listów gończych za tym oszustem zupełnie inna osoba nosząca nazwisko Juljana Linderskiego, musiała odbyć podróż pod eskortą do tutejszego c. k. sądu kraj. karn., gdzie jednak po sprawdzeniu tego fatalnego *qui pro quo* bezzwłocznie ją uwolniono. Dopiero teraz według doniesienia *Gaz. Lwowskiej*, winowajca ścigany także przez c. k. sąd obwodowy w Rzeszowie, został pod swojem właściwem nazwiskiem „Jan Morzkowski" schwytany.

Wypadek. Michał N., zarobnik, został onegdaj przy kopaniu piasku na tak zwanej Łysej górze, skutkiem oderwania się podkopanej szkarpy, przysypany. Wydobyto go już nieżywego. Przeciw właścicielowi realności l. 7 ulica Wojciecha, do którego ta część góry należy, wdrożono śledztwo karne.

Zajmujący sąd odbył się w Cieszynie. Tamtejszy obywatel, Jan Gabrisch, zajmujący się homeopatją, oskarżony został przez lekarza powiatowego, dr. Fizię, o niepozwolone leczenie. Wszystkich lekarzów i aptekarzów tamtejszych, oraz wielu świadków pozwano do sądu. Świadkowie, po większej części bardzo poważane osoby, zeznawali korzystnie dla oskarżonego: że mu zawdzięczają uratowanie życia, że ich leczył bezpłatnie itd. W skutek tego sędzia dr. Horak, wydał wyrok uwalniający oskarżonego.

Barbarzyństwo. Donoszą nam z Kołomyi: Wydarzył się tu smutny bardzo wypadek. Kapral przy ćwiczeniu broni obił rekruta kolbą karabinową tak niemiłosiernie, iż tenże padł na ziemię zemdlony, a po dwóch dniach ducha wyzionął. Godziłoby się zatem, by władze wojskowe więcej uwagi zwracały na postępowanie podoficerów i bezpośredni nadzór przy ćwiczeniach w broni poruczały oficerom pod ich odpowiedzialnością osobistą, od których spodziewać się można bardziej ludzkiego traktowania biednego rekruta.

Trudna operacja. Dr. Uszyński w Czerniowcach zdjął kataraktę z oka siedmdziesiątkilkoletniej pani Ż. z Czunkowa. Pomimo niesprzyjających okoliczności, operacja powiodła się bardzo pomyślnie.

Poręka. Jeden z majętnych obywateli czerniowieckich, jak opowiada *Gazeta Polska*, zaręczył niedawno pożyczkę dwom izraelickim kupcom, którzy uchodzili za równie zamożnych jak rzetelnych ludzi. Tymczasem kupcy owi ogłosili krydę, a majątek dobrodusznego ręczyciela objęto w sekwestr sądowy.

Statystyka policyjna. W miesiącu maju br. aresztowano 966 osób, mianowicie: za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia 1, obrazę osób dostojnych 1, podejrzenie o morderstwo 1, gwałt publiczny 1, kradzież 151, oszustwo 8, sprzeniewierzenie 7, podejrzenie propagandy socjalizmu 1, obrazę warty 14, uszkodzenie cielesne 8, uszkodzenie cudzej własności 2, opilstwo 87, burdy 83, żebranie 9, dręczenie zwierząt 20, przekroczenia regulaminu dla dorożkarzy 53, służbowego regulaminu 11, regulaminu prostytutji 3, stręczenie do niemoralnego życia 1, gry hazardowe 15, podpalenie 1, tamowanie ulic 1, włóczęgostwo 338, nieostrożną jazdę 2, odstawiono do policji ze sądów po odbytej karze 167.

Z tychże 966-u aresztantów policyjnych oddano do sądu kraj. karn. 43, do sądu pow 200. do magistratu do zbadania przynależności i do robót przymusowych 69, do wyszupasowania 122, do szpitala na kił. 37, świerzb 1. na inne słabości 4, razem 476 — resztę w liczbie 490 ukarano za wykroczenia policyjne we własnym zakresie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 2. czerwca. Skradziono z trafiki na wałach Hetmańskich krąg tytoniu tureck. po 8 ct., kilka paczek po 3 ct., paczkę krótkich cygar, paczkę cygaret damskich, kilka tuzinów książeczek papierków cygaretowych, łyżeczkę z chińsk. srebra, pulares i scyzoryk; panu I. J. pod l. 4 ul. Sakramentek srebrną łyżkę, poduszkę i 4 serwety; o tę kradzież podejrzaną jest kobieta roznosząca po domach pieczywo na sprzedaż. Pani R.R. na Cetnerówce z zamkn. mieszk. 3 suknie; panu R. W., podof. rachunk. p. l. 44 ul. Zamarst., 2 kluczyki wertheim. i rozmaite suknie męskie i damskie. Panu J. Z. w stanie nietrzeźwym na ulicy Miodowej srebrny zegarek z łańcuszkiem; towarzysząca mu dulcynea oddaliła się po zdobyczy. — Aresztowano złodzieja kieszonkowego Juliana Marciszyna, kradnącego przeważnie w kościołach, przy którym znaleziono chusteczki znacz. lit. W. K. i P. A., ręcznik lit. AA i koszulę lit. K. K.

Suczawa 30 maja. Dziwne rozporządzenie wydał naczelnik stacji kolejowej w Ickanach p. K. Wzbronił on fiakrom przystępu do dworca i zarządził, by zatrzymywały się o pół kilometra od stacji kolejowej. Podróżny z Suczawy musi więc w połowie drogi najmować posługacza, by mu zaniósł pakunki do zabudowań stacyjnych, co kosztuje drugie tyle, ile się napłaciło fiakrowi. Rozporządzenie to wywołało protest fiakrów. Starostwo pociągnęło sześciu z nich do odpowiedzialności, lecz po zbadaniu sprawy uwolniło, gdyż wina okazała się po stronie naczelnika stacji. Z powodu tej dowolności urzędnika, mieszkańcy podpisują zażalenie do ministerstwa, by zaradziło nieuzasadnionej sekaturze.

Pustelnik i strażnik na wieży zamkowej Thierberg powyżej Kufsteinu, niejaki Krainer, zmarł przed kilkoma dniami mając lat 80, z których 40 przeżył na Thierbergu. Pewnego poranku znaleziono go skostniałego, siedzącego na kamiennej ławeczce przed kościółkiem, a w skostniałej ręce trzymał jeszcze sznur od dzwonka, którym codziennie słał w doliny pozdrowienie anielskie.

Związek „Czarnej ręki" Wszyscy pamiętają bezwątpienia głośne w swoim czasie artykuły *Heralda* o czynnościach anarchistów w Ameryce. które wywołały były ogromną sensację w całej Europie, a zwłaszcza w Anglji i Rosji. Owóż pismo to przyniosło w jednym z ostatnich numerów świeże szczegóły o tajnym związku „Czarnej ręki", mającym w Ameryce swoją siedzibę. Mianowicie zamierzali dynamitowcy nowojorscy zorganizować w każdem większem mieście Stanów Zjednoczonych stałą ajencję i w tym celu rozesłali do swych zaufanych proklamację, zredagowaną w języku niemieckim. Każda taka filja składać się miała najwyżej z 5 członków; listy ze zmienianemi co chwila adresami miano adresować „poste restante." Zebrane pieniądze obowiązani byli odsyłać do naczelnego komitetu, który z tych funduszów miał zakupywać materjały wybuchowe i udzielać im informacyj chemicznych. Proklamacja wzywała do czynu w nader gorących wyrazach. W odpowiedź przyszło 6 listów z Cincinnatti, Filadelfji, Clevelandu i Chicago. Żądano w nich materyj eksplodujących, atoli komitet nie miał ich pod ręką Mały zapas bawełny strzelniczej i jedną próżną bombę oddano Mostowi. Z obawy eksplozji w sakwojażu, wyrzucił Most podczas podróży swej do Patersou w New-Jersey, bawełnę i bombę z okna wagonu. Widząc tak błahe rezultaty swojej agitacji, „Czarna ręka" zrezygnowała z Ameryki.

Dalej donosi *Herald*, że anarchiści mają w Nowym Jorku dwie drukarnie, z których jedna nie zasługuje nawet na tę szumną nazwę, nie posiada bowiem ani maszyny ani czcionek. Jedyny jej zecer pracuje w ciągu dnia w innym zakładzie, gdzie też wypożycza pokryjomu potrzebne mu na nocną robotę czcionki W obu tych drukarniach rodzą się znane pamflety anarchistów, których tysiące wysełają następnie do Europy. Atoli *Freiheit*, organ Mosta, wychodzi w innej drukarni przy Williamstreet. Nakoniec zapowiada *Herald*, że austrjaccy anarchiści zamierzają przesłać austrjackim i niemieckim funkcjonarjuszom policyjnym maszyny piekielne w formie książek, albumów i innych tym podobnych „podarków" przyjacielskich. Używane na ten cel stampilje i etykiety fabryczne mają być podobno podrabiane z łudzącem podobieństwem.

Dr. Stroussberg, znany niegdyś pod nazwą „króla kolejowego", zmarł temi dniami w Berlinie. Dziwna rzecz, że gwiazda protegowanego przez Bismarka, Bleichrödera i innych eks-króla zbladła właśnie tam, gdzie według jego obliczeń miała zabłysnąć najjaśniejszą światłością, t. j. w Rumunji, pod berłem Hohenzollerna. Przedsiębiorstwo budowy kolei Roman-Gałacz-Braiła-Bukareszt-Piteszti zakończyło się — likwidacją. Gorzej jeszcze poszło dr. Stroussbergowi w Rosji, tam bowiem dobudował się aż do osądzenia na karę więzienną. Odtąd nie mógł się podźwignąć i umarł niemal w niedostatku, naturalnie w porównaniu ze świetnością przeszłego swego stanowiska w świecie finansowym.

Z przed kratek sądowych. Prezydent do żołnierza zeznającego w charakterze świadka: „Więc ten oto podsądny traktował cię cygarem, gdyś stał na posterunku?" „Tak jest, panie prezydencie!" „Lecz nie przyjąłeś tego cygara?" „Nie przyjąłem, panie prezydencie." „A cóż on ci na to odpowiedział?" „Jesteś osłem, panie prezydencie!"

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Sprawozdanie z operetki Offenbacha „Księżniczka Trebizondy" dla braku miejsca odkładamy do numeru następnego.

Dwa benefisy, dzisiejszy: „Odbijanego," na fundusz kolonij wakacyjnych i jutrzejszy: „Hrabia Essex" na dochód zasłużonego artysty sceny lwowskiej p. Władysława Woleńskiego, zalecamy jeszcze w ostatniej chwili.

Panna Lola Beeth, Lwowianka, została pod świetnymi warunkami zaangażowaną do występów opery niemieckiej w Londynie, które urządza impresario Frank. Nie może jednak debiutować nad Tamizą, albowiem dyrekcja opery nadwornej w Berlinie nie udzieliła jej urlopu. Panna Beeth, jak wiadomo, od dwóch lat śpiewa w operze berlińskiej z wielkiem powodzeniem.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 31. maja. Rozgorączkowana fantazja spekulacji naszej, a może i zła wola, była wczoraj motorem przeróżnych niepokojących pogłosek. Wszystkie one odnosiły się przeważnie do przebiegu całomiesięcznej likwidacji i przepowiadały nieuniknioną niemal katastrofę wśród małego światka drobnych giełdowców, w rzeczywistości zaś spełzły na niczem. Ani tu, ani w Peszcie, pominąwszy jedyny krach pewnego małego kulisjera, nie zgłoszono insolwencyj. Komunikat urzędowy w tym sensie sprawił jak najlepsze wrażenie i usunął odrazu wszystkie dotychczasowe wątpliwości. Nadto nadeszły z Berlina pomyślne wiadomości, zaprzeczono bowiem wrzekomemu zakwestjonowaniu dywidendy od akcyj kolei Gothardzkiej, a zarazem doniesiono, że niem. Rada związkowa zachowa się negatywnie wobec projektu nowego podatku giełdowego. Zapanowała więc na całej linji tendencja zwyżkowa. I zamkniętoby targ dzisiejszy niechybnie znaczną zwyżką, gdyby nie depesze z Londynu o eksplozjach dynamitowych z jednej strony, z drugiej zaś ta okoliczność, że pomniejsi spekulanci z uwagi na Zielone święta przedsiębrali liczne sprzedaże swoich zapasów. Ostatecznie usposobienie giełdy było spokojne, mimo że kursa niektórych walorów, w porównaniu z wczorajszemi, znacznie nawet wstecz się cofnęły. Straciły szczególnie Kredyty tak austrjackie jak węgierskie, pierwsze 1·60 (307·70), drugie 1·75 (308·75); Anglosy 1·50 (113); Länderbanki 40 ct. (105·10); Tramwaje 1·50 (221); tureckie tytoniowe 1 złr. (152). Natomiast podskoczyły: Ludwiki 75 ct. (285·50) i renta majowa.

Z losów spadły: Węgierskie o 50 ct.; Cisańskie i Komunalne o 10 ct. Awansowały: z r. 1854 o ¼%, tureckie o 20 ct.

Złoto nie podlega już od dłuższych czasów fluktuacjom — rubel również stoi w miejscu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 31. maja 1884

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona złr. 9·— do 9·60, pszenica biała złr. 9·— do 9·50, pszenica nowa złr. 8·— do 9·—, żyto gotowe złr. 7·25 do 7·60, żyto nowe złr. 5·25 do 6·—, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 7·25 do 8·25, jęczmień browarny złr. 7·25 do 8·—, jęczmień obroczny złr. 6·25 do złr. 7·—, rzepak nominalnie złr. 13·— do złr. 14·—. rzepak nowy złr. 11·— do złr. 12·—, lnianka złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania 7·— do 10·—, groch pastewny 5·50 do złr. 6·80, wyka na nasienie złr. 6·— do złr. 7·—, wyka obroczna złr. 5·40 do 6·— bobik złr. 6·— do złr. 6·50, hreczka złr. 8·— do 8·75, koniczyna czerwona złr. 30·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do 45·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 32·— do 32·50.

Bank włościański. Sąd krajowy we Lwowie edyktem z dnia 26. maja b. r. wzywa wierzycieli byłego banku włościańskiego, aby się zgromadzili dnia 17. czerwca b. r. o godzinie 10tej zrana i złożyli oświadczenie, czy zgadzają się na ugodę, zawartą przez kuratora sądowego dra Jana Czajkowskiego z likwidatorami banku.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. czerwca.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu zapowiedział się świetnie. Już do 30. maja zgłosiło się blizko 300 uczestników. Wczoraj z rana przybyło do Poznania czterdziestu z Galicji i Krakowskiego. Pierwsze zebranie dla wzajemnego poznania się, w którem wzięło udział z górą 250 lekarzy i przyrodników, nastąpiło po południu w ogrodzie Trypolskiego Jubilat dr. Szokalski przybył już z Warszawy i wraz z dr. Majerem prezesem krakowskiej Akademii umiejętności stanowią niejako punkt środkowy szerokiego koła uczonych, które otacza ich dobrze zasłużonem uznaniem i czcią. Dzienniki poznańskie z niedzieli zawierają na pierwszych stronnicach w obwódkach ozdobnych gorące artykuły powitalne.

Poseł Władysław Łoziński, konstatuje w *Wiener Allg. Ztg.*, że nie on jest autorem artykułu o przymierzu Polaków z Niemcami, który pojawił się w *Bibliotece Warszawskiej*.

Ministerstwo oświaty wystosowało reskrypt do czerniowieckiego rządu krajowego, według którego z początkiem następnego roku szkolnego przy tamtejszej szkole przemysłowej, utrzymywanej kosztem rządu, otworzony ma być oddział dla przemysłu drzewnego. Do utrzymania tego oddziału szkoły przyczynił się Sejm uchwaleniem subwencji w kwocie 600 złr.

Dzienniki krakowskie doniosły przed paru dniami, że jacyś ajenci zbierają w okolicy Chrzanowa podpisy na petycję przeciw upaństwowieniu kolei Północnej. Według telegramu prazkiej *Politik* z Krakowa, petycja ta została już wysłaną do Wiednia i opatrzoną jest 1000 podpisów właścicieli większych posiadłości, kup-

ców, przemysłowców itd. Nie wątpimy, że rząd sprawi ocenić ten dokument według właściwej jego wartości.

Wszystkie bez wyjątku Rady szkolne krajowe zawezwane przez ministerstwo oświaty do wypowiedzenia opinji swoich o reformie przepisów w sprawie egzaminów wstępnych do szkół średnich, wyrażały się za zatrzymaniem tychże egzaminów, ze zmianą jednak niektórych określeń.

Presse donosi: Ze względu na bliskie otwarcie galic. kolei Transwersalnej, wypowiedziane zostały, jak wiadomo, wszystkie kartele dotyczące ruchu na kolejach galicyjskich i związano rokowania celem zawarcia nowych, odpowiednio do nowych stosunków. Otóż rokowania te zakończą się w każdym razie w ciągu bieżącego miesiąca. Dotąd przyszło do skutku porozumienie z koleją Lwowsko-Czerniowiecką, według którego cały ruch ze stacyj poniżej Stanisławowa przechodzi na galic. kolej Transwersalną. O ugodzie z południowo zachodniemi kolejami rosyjskiemi, nie ma jeszcze mowy. Rokowania względem podziału ruchu pomiędzy galic. kolejami państwowemi a koleją Północną doprowadziły również do porozumienia we wszystkich punktach. Jak się dowiadujemy, rozpoczęte zostały rokowania względem podziału ruchu także z koleją Karola Ludwika. Komisja ministerjalna dla galic. kolei państwowych zakomunikowała zarządowi tejże kolei dotyczące propozycje i już w przyszłym tygodniu rozpoczną się konferencje w tej sprawie. Propozycje te odnoszą się po pierwsze do prowizorycznej ugody na czas od otwarcia linji Gryboów-Zagórz aż do założenia kolei Transwersalnej, powtóre do ostatecznego kartelu, mającego obowiązywać po otwarciu wszystkich linij kolei Transwersalnej. Propozycje te mają być tego rodzaju, że kolej Karola Ludwika — tak kończy *Presse* — będzie je mogła przyjąć za podstawę rokowań.

Wybory do Sejmów krajowych, których kadencja kończy się w roku bieżącym, odbędą się od 25. czerwca do 10. lipca, a w samym Wiedniu dnia 7. lipca.

Dnia 31. maja o godzinie 8. rano przybył cesarz do Oedenburga. Na dworcu kolejowym powitał monarchę starszy żupan ks. Eszterhazy, poczem nastąpił wjazd do miasta wśród entuzjastycznych okrzyków ludności. Cesarz stanął w hotelu „pod królem węgierskim," gdzie przyjmował deputacje, tudzież reprezentantów władz i duchowieństwa, poczem zwiedził szkoły, kościół protestancki i dom przytułku dla ubogich. Wieczorem o godz. 2. po południu przybył cesarz do Schönbrunnu.

Walne zgromadzenie krainskiej kasy oszczędności, które odbyło się dnia 30. maja, przyjęło jednogłośnie wniosek dyrekcji założenia w Lublanie na koszt kasy, czteroklasowej ludowej szkoły niemieckiej. Następnie zawotowano 50.000 złr. na budowę domów pracy.

Schönerer kandyduje na członka Rady nadzorczej niemieckiego „Schulvereinu" w Grazu i domaga się postawienia oficjalnie swej kandydatury. W przeciwnym razie grozi założeniem nowego, „germańskiego Schulvereinu." Zapowiada jednak p. Schönerer, że w razie wyboru dążyć będzie do oczyszczenia „Schulvereinu" z żywiołów żydowskich.

Wiedeński kapelan dworski, dr. Kulavic, mianowany będzie księciem biskupem w Lublanie.

Przed wiedeńskim sądem krajowym odbędą się w czerwcu dwa procesy przeciw anarchistom Stellmacherowi i Kammererowi. Ondra oddany został policji, która go wydaliła do Morawskiej Ostrawy, jako miejsca przynależności.

Dnia 31. maja car z dworem przesiedlił się z Gatczyny do willi Aleksandrja, w peterhofskim parku. — Minister wojny Wannowki otrzymał urlop i wyjeżdża za granicę; miejsce jego zastępować będzie szef sztabu armii Obruczew. — Zdaniem dziennika *Moskowskija Wiedomosti*, król Milan Serbski znajduje się w coraz gorszem położeniu, dla poprawienia którego nie ma innej rady, jak przywołać do steru dawny gabinet Risticza, czyli innemi słowy, rzucić się w objęcia Rosji.

Car miał wyrazić życzenie, ażeby przynajmniej wyżsi dygnitarze powstrzymali się od intryg panslawistycznych. Skutkiem tego nadprokurator synodu Pobiedonoscew, nie wziął udziału w niedawno odbytem posiedzeniu „Słowiańskiego komitetu dobroczynności".

Times otrzymują od swojego rzymskiego korespondenta następującą listę przyszłych kardynałów: Msgr. Ganglbauer, arcybiskup wiedeński; msgr. Laurenzi, asesor *del Santo Uffizio;* msgr. Masotti, sekretarz kongregacji biskupów; msgr. Gori, sekretarz kongregacji konsystorjalnej; msgr. Theodoli, majordomus Ojca św.; msgr. Strossmayer, biskup diakowarski; msgr. Aloisi-Masella, były nuncjusz portugalski; msgr. Capecelatro, biskup kapuiski i msgr. Battaglini, arcybiskup boloński.

Skupczyna serbska, której większość oddaną jest rządowi, postępuje sobie bardzo surowo z opozycją, a już dla członków stronnictwa radykalnego, nie ma najmniejszych względów. Przed kilkoma dniami wniosło dwóch członków tegoż stronnictwa Rasa Ninicz i Sima Milosevicz interpelację w sprawie postępowania organów rządowych w czasie ostatniego powstania. Otóż za treść i ton tej interpelacji, wykluczyła Skupczyna obu tych deputowanych na cały czas trwania sesji; nadto wezwała rząd do wytoczenia im procesu. Wniosek rządowy, zaprowadzający podatek gruntowy został przyjęty.

Francuska komisja budżetowa zajmuje się na serjo zaprowadzeniem rozmaitych oszczędności. Podkomitet budżetowy uszczuplił preliminarz ministerstwa handlu o sumę 900.000 franków; również ukrócono 1,500 000 franków fundusz preliminowany na naprawę i budowę kościołów i probostw. Budżet ministerstwa wojny okrojono o 2 miljony i prawie równą kwotę strącono z budżetu marynarki. O budowie nowych pancerników nie ma już nawet mowy, a odnośna komisja postawiła nawet wniosek zniesienia tak zwanych prefektur morskich w Lorient i Rochefort i zamiany tychże na zwykłe urzędy portowe. Osiągnięte w ten sposób oszczędności wynoszą na razie około 7 milionów franków.

Memorial Diplomatique donosi z Londynu, że konferencja w sprawach Egiptu odbędzie się tam we w. samej sali, w której konferowano w kwestji naddunajskiej. Gdyby niedyspozycja lorda Granville'a przeszkodziła mu objąć przewodnictwo konferencji, to go w tem zastąpi lord Hartington.

W Londynie spodziewają się przybycia adjutanta sułtana z bardzo ważnemi depeszami, odnoszącemi się do współudziału wojsk tureckich w puryfikacji Sudanu.

Z Londynu telegrafują pod datą 31. maja: Jutrzejsza *Fortnightly Review* zamieści wielkiej wagi artykuł o angielskiej polityce zagranicznej. Autorstwo tego artykułu przypisują samemu Gladstonowi. Między innemi powiada on: „Jeżeli ks. Bismark okazał się niedawno uprzejmym względem Anglji, to uczynił to jedynie dlatego, że uprzejmość ta odpowiada jego planom i dawała się wyzyskać na jego korzyść. Uczciwość Anglji wyzyskuje kanclerz niemiecki, gdzie tylko może. Najważniejsze nasze interesa idą ręka w rękę z interesami Francji i Rosji, a historycznie dowiedziona jest rzecz, że angielska nieufność względem Rosji, szkodziła zawsze samej tylko Anglji. Antagonism ten miał niegdyś pewien sens, kiedy to jeszcze sądzono, że droga do Indyj prowadzi przez Konstantynopol. Dziś jednakże mogłaby Anglja przypatrywać się usadowieniu Rosji nad Bosforem obojętniej, jak każde inne mocarstwo. Z Niemcami wiąże nas jedynie interes utrzymania pokoju, który leży w ręku Niemiec jako państwa nadającego dziś ton; — ale główna uwaga Anglji musi być skierowana na utrzymanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z Francją i Rosją tytułem wspólności polityki w Azji i Afryce."

Daily Telegraph dowiaduje się z Kairu, że na prośby rządu angielskiego, wysłał Zibehr pasza swojego służącego z listami do Gordona. Służący ten zabrał także listy rządu francuskiego do konsula Herpina w Chartum. Oba rządy wzywają swych reprezentantów do natychmiastowego opuszczenia tego miasta. Zibehr ręczy za dójście listów do rąk adresatów i zapewnia, że posłany służący powróci w przeciągu 50 dni.

Donosiliśmy już, że armeński synod elekcyjny w Edżmiadzinie wybrał ponownie msgr. Narses'a katolikosem, a względnie nie przyjął jego rezygnacji z tej najwyższej w kościele armeńskim godności. Wybór ten nie może być na rękę Rosji; to też msgr. Narses obawiając się z tego powodu jakichś nowych zawikłań, waha się w swojej decyzji co do przyjęcia stanowiska, z którego niedawno pod naciskiem intryg rosyjskich był ustąpił.

Król Oskar przybył do Chrystianji w celu podjęcia rokowań kompromisowych w sprawie złożenia nowego ministerstwa pod prezydencją radcy stanu, profesora O. J. Brocha. Ten ostatni, zawezwany do spiesznego powrotu z Paryża, miał natychmiast po przybyciu do Chrystjanji dłuższą rozmowę z prezydentem Storthingu Sverdrupem. Większość Storthingu żąda stanowczo, aby przedewszystkiem stało się zadość wyrokom trybunału państwowego. Minister Schweigaard powiększył krytyczność położenia stronnictwa ministerjalnego.

Z Kopenhagi telegrafują 31. maja: „Sejm został dziś zamknięty. Król wyjechał popołudniu na kurację do Wiesbadenu. Rządy państwa sprawuje w imieniu króla książę następca tronu".

Za kilka dni rozpoczynają się w Bułgarji wybory do narodowego Sobranja. Stronnictwo radykalne Karawelowa rozwinęło energiczną propagandę wyborczą i prowadzi ją dotąd z dość pomyślnym skutkiem; mimo to ma gabinet Zankowa nadzieję zdobycia znacznej większości.

Telegramy własne „Dz. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 2. czerwca. Grecki król Georgios przybędzie do Wiednia jutro o godzinie 10. wieczorem i stanie w hotelu „Impérial". W podróży towarzyszą mu obaj synowie: następca tronu Konstanty, i książę Georgios. Król zabawi tu przez krótki tylko czas udając się do Petersburga na ślub swojego szwagra, w. księcia Sergiusza. Książęta greccy wyjeżdżają ztąd do Wiesbadenu.

(C.) **Wiedeń** 2. czerwca. Sprawa organizacji zarządu kolei państwowych zbliża się ku ostatecznemu rozstrzygnięciu. Statut odnośny zatwierdzony przez Radę ministrów, przedłożył teraz minister handlu br. Pino cesarzowi do najwyższej sankcji.

(C.) **Wiedeń** 2. czerwca Ze względu na treść [illegible]

(D.) **Wiedeń** 3. czerwca. [illegible] donosi: „Trzydziestu posłów ze stronnictwa zjednoczonej lewicy postanowiło zawiązać „klub niemiecki." Wstąpienie do tego klubu wszystkich posłów z północnych Czech jest zapewnione."

(D.) **Wiedeń** 3. czerwca. Namiestnik p. Zaleski przybył tu wczoraj po południu. Dr. Zyblikiewicz przybędzie dziś wieczorem.

Berno (na Morawie) 3 czerwca. Za rozrzucanie druków socjalistycznych podczas festynu niemieckiego, został aresztowany robotnik Schach.

(D.) **Wiedeń** 3. czerwca. Wszystkie dzienniki zamieszczają obszerne telegraficzne sprawozdania o przebiegu wczorajszego walnego zebrania członków niemieckiego szkolnego stowarzyszenia w Grazu. Posiedzenie było wielce burzliwe. Zwolennicy Schönerera zjawili się strojni w bukieciki z bławatów. Sam Schönerer nie przybył na zebranie. Przy wymienieniu Koppa jako kandydata do grona sądu rozjemczego, ozwało się silne sykanie. Utrzymała się lista oficjalna. Do Rady nadzorczej wybrano także Schönerera. Na komersie wieczornym zauważano nieobecność Herbsta i Sturma.

Telegramy biura koresp.

Klausenburg (Kołoszwar) 3. czerwca. Kandydata stronnictwa liberalnego Hegeduesa przyjmawano z entuzjazmem na dworcu kolei. Rząd powozów został przy wjeździe do miasta obrzucony kamieniami przez tłum uliczny. Około 30 osób ranionych.

Rzym 3. czerwca. Według pism watykańskich, prawdopodobnym jest protest papieża w razie, gdyby parlament francuski uchwalił ostatecznie dopuszczalność rozwodów i zaciągania seminarzystów do szeregów wojskowych.

Londyn 3. czerwca. *Daily Telegraph* donosi, że oblężenie Berberu zniesione, i że Gordon trzyma się z powodzeniem na swem stanowisku.

Londyn 3. czerwca. Według doniesienia biura Reutera podał się jeneralny gubernator Kandji do dymisji.

Stambuł 3. czerwca. Porta odrzuciła proponowane przez chrześciańską deputację rozwiązanie kwestji wakufów.

Genewa 3. czerwca. Pomnik hr. Dufour'a został odsłonięty. W korowodzie festynowym wzięło udział 12,000 osób. Kantony tworzące osobny związek nie były reprezentowane.

Suakim 3. czerwca. Z fortów odparto ogólny napad nieprzyjacielski, wykonany ubiegłej nocy.

Nisz 3. czerwca. Z powodu wtargnięcia dwóch osiadłych w Bułgarji serbskich band wychodźczych do Timockiego dystryktu, gdzie popełniły liczne rabunki, wniósł rząd serbski reklamację do rządu bułgarskiego. Ten ostatni usiłował skomplikować tę sprawę wniesieniem protestu przeciw prawnie istniejącej w Bregovie serbskiej straży granicznej, domagając się zniesienia tejże pod zagrożeniem użycia siły zbrojnej. Rząd serbski polecił prefektowi pozostawienie straży na zajmowanem dotąd stanowisku; równocześnie zaś zażądał za pośrednictwem swojego reprezentanta w Sofji stanowczej odpowiedzi rządu bułgarskiego w sprawie napadu band zbrojnych. W razie nieotrzymania żądanej odpowiedzi, ma reprezentant serbski opuścić Sofję z całą swoją kancelarją.

Wiadomości giełdowe

Lwów d. 31. maja. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 284·50 do 287·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 186 75 do 189 75, Banku hipot. galic 299·— do 303·—, Banku kred. gal. 248·— do 253·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Towarz kredyt. gal. ziem. 4% 92 75 do 94 25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·40, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 98·10 do 99·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·10 do 102·10, Komunalne gal. Zakład kred. włośc 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 101 50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleonder 9·66 do 9·76, Pół-imperjał rosyjski 9·97 do 10·9, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22 do 1·24, 100 marek niemieckich 59·45 do 60·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 3. czerwca godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 306·40, Anglo-Austr. 112·50, Akcje banku Union 105·75, Kolej Karola Ludwika 285·25, Połudn. 142·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 864 —·—, Napoleonder 9 71, Rubel papierowy 1·23. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 31. maja godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 61 80, Węg. akcje kredyt. 309·—, Akcje anglo-austr. 113·35, Akcje banku Unio 106·20, Akcje Karola Ludwika 285·50, Akcje kolei północnej 253·—, Akcje kolei południowej 142·80, Akcje kolei Alföldzkiej 178 50, Akcje Staatsbahn 317·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 127·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101 50, Losy regulacji Cisy 115 50, Losy tureckie 20·80, Węgierska renta 91·90, Akcje banku związkowego 107·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei panstwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¼, Węgierskie losy 116·10, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 31. maja godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 80·60, w srebrze 81 35, Renta w złocie 102·—, 5% austr. renta marcowa 95 90, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 307·70, Londyn 122·25, Srebro —·—, Napoleonder 9·71, Dukat ces. men. 5·75, 100 marek niemieckich 59·75.

Berlin d. 31. maja godzina 5 min. 16. Rosyjskie banknoty 205·50, Akcje kredytowe 514·50, Lombardy 257·50, Galicyjskie 120· , Kolei rumuńskiej 58·50. Austrjackie banknoty 167·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·67.

Telegramy zbożowe z d. 31. maja. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9 87 do 9·89 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ złr. Berlin: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 168·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·10 m., olej rzepakowy 56·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 3. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: —·— do —·—. Hamburg: —·—, na maj —·—, na sierpień-grudzień —·—. Antwerpja: na maj —·—. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8·—.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 po południu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn. (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 36 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 m. 32 po połud. (pociąg kurjerski,) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

L. 3.798. 1900 1—1

OGŁOSZENIE.

Dnia 10. czerwca 1884 o godzinie pół do 10. przed południem odbędzie się w gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 1 w sali posiedzeń:

83.	losowanie listów zast.	4%	nieokres.	w sumie złr.	138.154.
31.	„ „	5%	„	„ „	101.600.
21.	„ „	5%	okres.	„ „	278.800.
6.	„ „	4%	„	„ „	8.000.

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie dnia 28. maja 1884.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czelańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.